Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 16. Poznań, dnia 19. Kwietnia. **1841.**

Literatura zagraniczna.

Oeuvres complètes de Platon,
traduites par V. Cousin.
(Dokończenie.)

Z powyższego przedstawienia rzeczy wypada zatém, że, Grecyą wyjąwszy, w reszcie Europy dzieła i filozofia Platona, aż do środka XV. wieku, całkiem nie były znane; kiedy zaś za Medyceuszów zaczęły się po Włoszech rozpowszechniać, przytłumione zostały w krótce to wojnami i sporami religijnémi, to późniéj wielowładną potęgą Jezuitów. Z ich upadkiem dopiero, a poczęciem się idealnéj filozofii niemieckiéj, zasmakowano na nowo w filozofii platońskiéj, i Niemcy w szczególności ją uprawiali. Za Hegelianizmu najwięcéj było wydań i tłómaczeń Platona. I powyższe pana Cousin tłómaczenie zawdzięczają Francuzi jego zamiłowaniu niemieckich idealnych systemów, które on pierwszy w Paryżu wykładać zaczął, lubo udziału powszechnego, dla tego rodzaju badań obudzić nie potrafił. Wywołał przecież kilku uczniów, co się z zapałem wzięli do nowszéj filozofii niemieckiéj, i w pismach ją swoich ogłaszali. Policzam pomiędzy nich Juliusza Lechevalier, gorliwego późniéj zwolennika St. Simonizmu, Tissot, który przełożył Kanta krytykę czystego rozumu; Juliusza Simon biegłego Platonistę; przedewszystkim zaś barona Barchou de Perchoen, który wydał w tłómaczeniu francuzkiém Fichtego »o przeznaczeniu człowieka« (1833.), a potém napisał dzieje filozofii niemieckiéj od Leibnica aż do Hegla (1837.); nakoniec Willma, autora dzieła: »Essai sur la philosophie de Hegel. Strasb 1836.« Sama nawet akademia umiejętności moralnych i politycznych w Paryżu zwróciła uwagę na ten przedmiot, i wyznaczyła na rok 1838. nagrodę 1500 fr. za najlepszą rozprawę w ocenieniu krytycznem nowszych systemów filozoficznych w Niemczech, od Kanta począwszy.

Usposobiona na ten sposób Francya, przynajmniéj w części, do przyjęcia i zrozumienia idealnych pojęć, wyczekiwała całkowitego przekładu dzieł Platona, praojca idealistów. Cousin Viktor, professor literatury greckiéj i filozofii, łączył w sobie główne dwa przymioty, które tłómacz Platona posiadać był powinien, i dokonał dzieła wieloletnią pracą.

Poprzednie tłómaczenia szły koleją dzieł samych. W najdawniejszych czasach przełożono Platona na perskie i na hebrejskie. Pierwsze tłómaczenie wyszło podobno na rozkaz króla Chosroesa; rękopis zaś hebrejski tłómaczenia rzeczypospolitéj, znajduje się w bibliotece w Watykanie. W Europie poczęły się przekłady dopiero za Medyceuszów, to jest łaciński Marsiliania Ficina 1483.; po którém nastąpiły jeszcze dwa łacińskie, Cornariusza i Jana de Serres; dwa tłómaczenia włoskie wyszły w drugiéj połowie 16tego wieku; jedno samych dialogów Sebastianiego Erici 1554., i dzieł całkowitych Dardego Bembo w Wenecyi 1601. U innych narodów tłómaczenia daleko późniéj się pojawiły. Najwcześniejsze było angielskie w Londynie 1771. Syttenham je wydał, ale nie w całkowitym przekładzie. Późniéj dopełnił je Thomas Taylor, najbieglejszy swojego czasu znawca nowoplatonicznéj filozofii, ale filologicznéj znajomości języka greckiego nie posiadał. Z niemieckich tłómaczeń najdawniejsze i słabe jest Gleitera w sześciu tomach. Od r. 1825. zaczęło wychodzić tłómaczenie Schlejermachera, przerwane zawczesną śmiercią tłómacza 1834. roku. Żaden z tłómaczy nie przejął się tyle autorem, którego przekładał, co Schlejermacher. On pierwszy podał najstósowniejszy podział pism platońskich, i wykazał prawdziwe stanowisko, z jakiego się na nie zapatrywać należy. Za nim poszedł także p. Cousin. Przed nim miała Francya kilku tłómaczy częściowych pism Platona. Między nimi Dacier, Grek doskonały, ale nie filozof, a nawet przed rozległą znajomością greczyzny, własnego języka dokładnie nie posiadał. Grou nie był tyle biegły w języku Platona, ale znał przedmiot, i tłómaczenia jego mianowicie »rzeczypospolitéj« i »praw« służyły za wzór nowemu tłómaczowi. P. Cousin sam to przyznaje w 7ym

tomie w przypiskach „j'ai pris pour base de ma traduction (des Lois) celle de Grou, comme un témoignage de ma sincère estime pour un écrivain bien supérieur à sa réputation.«

Wszakże zostało się jeszcze 14 dyalogów nietłómaczonych, nie licząc w to siedem dialogów fałszywie Platonowi przypisywanych. W całości zupełnéj ukazał się dopiero Plato w przekładzie francuzkim pod piórem p. Cousin. P. Cousin przełożył wszystko, cokolwiek kiedy przypisywano Platonowi, aż do definicyi, listów i epigramów. Definicye są wyraźnie wyjątkami z pism platońskich. Przypisywano je Speusipowi, który pisał o definicyach, ale i to fałszywie. Są one dziełem wiele późniejszém po Chrystusie, bo dopiero Ammoniusz grammatyk, pierwszy o nich wspomina. — Z 13 listów Platona pierwszy jest Diona, na co się już powszechnie zgodzono. Inne 12 odległych sięgają czasów, bo je już Cicero przytacza, i z tego powodu dawniejsi filologowie, jako to Benthlej, Rhunkenius, uważali je za prawdziwe. Po dokładniejszém atoli poznaniu myśli i sposobu pisania Platona uznano je za dzieło sofistów; z wyjątkiem jednak listu 7go, który i dla obszerności swojéj, i dla pojęć w duchu czysto platońskim wyłożonych, nakoniec dla licznych szczegółów, których wiadomość do późniejszych czasów odnieść się nie da, uważać należy za dzieło samego Platona, w ten jednak sposób, że forma listu tak jak forma dyalogu przyjętą tylko przez autora została, jako najdogodniejsza do przedstawienia rzeczy potocznéj. Plato, jak się już na wstępie powiedziało, bawił czas niejaki na dworze Dionizyusza w Sycylii; z tego względu robiono mu owego czasu wiele zarzutów, przeciw którym Plato bronić się umyślił, i użył ku temu formy listu. Osmy list zdaje się być dalszym ciągiem siódmego, i dla tego także nie podrzuconym. Ostatnie dwa tak są nędzne i co do treści i stylu, że dawno już ogłoszono je za fałszywe.

Epigrammata nie wiedzieć, którego są Platona, ale to pewna, że ich nie pisał Plato z akademii. Platonów było dużo w starożytności i należeli do różnych szkół filozoficznych. Sam Diogenes Laertius (III. 109.) wspomina ich trzech: Platona ucznia Arystotelesowego, Platona jednego z Cyników, Platona ucznia Praxifanesa, Platona stoika z wyspy Rhodus. Nadto był także między Cynikami jeden Plato (Laert. in Diog. VI. 26.) tudzież między Epikurejczykami (Cic. Ep. ad Q. Fr. I. 2.) Byli Platonowie i w innych stanach: Plato lekarz (Galen. II. tom 269. ed. Bas.), Plato wódz ateński pod Alexandrem W. (Curt. V. 7.) i t. d. Mógł się zatém także znaleść Plato, od którego powyższe epigrammata pochodzą.

Pan Cousin więc za daleko posunął troskliwość w przekładzie całości dzieł Platonowych, kiedy ją i do pism pseudoimiennych rozciągnął. Wszakże stare tu przysłowie zastósować można: od przybytku głowa nie boli.

Uwagi przedwstępne, które tłómacz przed każdém z główniejszych dzieł Platona umieścił, zasługują na szczególną uwagę, i podwyższają o wiele wartość przekładu. Argumenta, które Tiedemann umieścił nad każdym dyalogiem w wydaniu Mitszerlicha w Dwumostach, ani mogą iść w porównanie z przedwstępami pana Cousin. Niektóre z nich są to raczéj rozprawy, przeprowadzone, obok głębokich filozoficznych pomysłów, z rzadką jasnością i dokładnością wyrażenia się. Przytaczamy tu na przykład obszerny wywód filozoficzny „o prawach« tudzież do Gorgiasza, w którym nam autor wyłożył teoryą kary; co oboje treściwy i wymowny daje obraz politycznéj nauki Platona. Podobnie, lubo nieco krócéj, w Theetecie dał nam tłómacz myśl Platona o naturze umiejętności; w Filebie, o rozkoszy i dolegliwości i najwyższém dobru; w Fedonie o nieśmiertelności duszy, lubo tu tłómacz daléj poszedł, niżeli Plato, i nowszych wyobrażeń namięszał. Żałować należy, że tłómaczowi nie stało szasu obłożyć podobnémi objaśniającémi rozprawami, inne równie ważne pisma oryginału greckiego. Mianowicie nie mają ich Fedr, Menon, Parmenides, Timeusz, Rzeczpospolita.

Brak także ogólnego wstępu do dzieł Platonowych, w którymby objęta i wyłożona była całość filozofii akademickiéj, i okazana jedność wszystkich pojedyńczych pism Platona, zakreślających z jednéj głównéj zasady całe koło systemu; gdzieby wyświeconą nakoniec była nie jedna ciemna jeszcze strona w Platonie, a w szczególności przebijająca się w jego systemie ironia, tajemnice liczb tylekroć w pismach jego używanych, i mistyczna filozofii jego cecha, owo demonion Sokratesowe.

Może, że p. Cousin dopełni tego braku w dziele swojém, którém się zawsze zaszczycać będzie Francya, jak się Niemcy zaszczycają Schlejermacherem. Maż tylko Polska w takiém zostawać otrętwieniu, i w ciągłéj być niewiadomości wielkich pomysłów Platona, którego starożytność boskim nazwała?

Literatura krajowa.

Poezya.

Ładna łąka w zielonéj sukience.
Ładne dziewcze z czarnemi oczyma.

Łąka w kwietne ustraja się wieńce
I rozpuszcza strumyk po sukience, —
Dziewcze okiem przywabia młodzieńce,
Wabi, więzi i w sercu zatrzyma.
Ładna łąka w zielonéj sukience,
Ładne dziewcze z czarnemi oczyma.

G. E.

w Kwietniu.

Myśli do dziejów słowiańskich a w szczególności polskich.

Wiek dziewiąty wprowadził walne zmiany w Europie wschodniopółnocnéj. Potrzeba wiązania się w społeczność zakołatała w serce słowiańszczyzny, i jednocześnie pojawiły się ruchy w najważniejszych jéj punktach. Chcę zauważać charakter tych ruchów w samém źródle, bo w licznych i nader ważnych dziełach, jakie od niejakiego czasu o słowiańszczyznie wychodzą, zdaje mi się pominione to, od czego zacząćby należało.

Wielkie prawdy wieku albo się odbijają w duszy człowieka i wywołują jéj czynność, albo bywają niepostrzeżone; w pierwszym razie staje się on panem wypadków, w drugim ich ślepem igrzyskiem.

Na przestrzeni Bałtykiem i Karpatami a morzem Czarném objętéj, zcierały się przez kilka wieków najrozmaitsze ludy. Nachodźce potłumiały krajowców, i potłumione przez nowych nachodzców zostawiały okłamki, które się do mas głównych upodobniały. W wieku, który tu szczególniéj mam na względzie, upodobnienie to posunione było daleko, i słuszniéj niż kiedykolwiek można było jedną nazwę na więcéj ludów rozciągnąć. Była to rola burzą i piorunami zryta, na któréj wzrość miał plon dotąd nieznany; trwała, samodzielna społeczność. Wymienię znaczniejsze z tych ludów.

Jedném z najkorzystniejszych położeń były wybrzeża Gopła. Zamieszkiwali je Polanie ciągnący się szeroko wzdłuż brzegów Wisły. Wędrówny Rzymianin, który się w pierwszym po Chrystusie wieku aż do nich zabłąkał, zastał tu już ślady stałych siedzib. W temże miejscu kładzie ich pod koniec drugiego wieku Ptolomeus.[1]) W wieku siódmym wychodzą ztąd liczne kolonie na południe, o których podaje Porfirogenita,[2]) i może w też czasy na wschód, o których Nestor.[3]) Kiedy Lutycy, Czesi i Morawianie o byt lub zagładę walczyli, żyjący w ich ostępie Polanie dają hasło do wiązania się w naród.[4]) Niewiadome są imiona pierwszych ich władzców. Są one rzeczą podrzędną. Te, których się dzieje pewniéj tknąć mogą, przypadają w pierwszą połowę dziewiątego wieku.[5]) Odtąd trwa na tym punkcie nieprzerwana czynność, a imię Polanów staje się coraz głośniejsze.

Z osad, które się pomknęły ku wschodowi rozpołożyła się jedna nad Dnieprem i zasłynęła pod témże imieniem. O jéj uobyczajeniu prawach i podaniach ojczystych, rozpowiadano jeszcze w wieku dwunastym. To, co Nestor o pierwszych władcach z ich rodu napomknął,[6]) odnieść można najpóźniéj w ten okres.

W podobném a nawet korzystniejszém położeniu, jak Polanie wiślanscy, mieszkał lud tegoż plemienia nad jeziorem Ilmenem zowiący się Słowianie. Ptolomeus spomniał go pierwszy trzykrotnie z niejaką odmianą: Σταυανοι, και οἱ Σουοβηνοἱ. W wieku szóstym i siódmym słynie jego stolica Nowogród, prowadząc rozległy handel z wschodem i z Bizancium, i w tymże czasie mówią o nim bizantyńscy pisarze, jak o jednym z najznakomitszych. W ośmym wieku spominają skandynawskie sagi tych Słowian, jako uczestni-

---

1) **Że Ptolomeuszowi Bulanie są Polanie późniejsi, widać to z tąd, bo ich pisarze niemieccy w jedynastym jeszcze wieku Bolanami i Pulanami nazywają. Mogła być przyczyną tego wielkopolska wymowa pule zamiast pole, jak trafnie uważa Maciejowski w swoich Pamiętnikach.**

2) *Chrovati qui Dalmatiae partes nunc inhabitant a Chrovatis baptismi expertibus qui et albi appelantur originem ducunt. Venit autem posteritas Proconsulis et patricii Michaelis Busebutze* (τοῦ Βουσεβουτζη) *Zachlumorum principis filii a non baptisatis accolis fluminis Vislas, habitavitque ad flumen Zachluma nuncupatum.* c. XXXIII.

3) **Rądymiczibo i Wiatyczi ot dachow. L. N. str. 7. wyd. Tymk. Że tu należą i Polanie dnieprzańscy, widać to z całego składu wypadków. Jakoż uznał to Karamzyn, a uczenie wskazał Szafarzyk.**

4) **Odróżniam lud od narodu i znowu naród od państwa. Dla tych, którzyby szczegółowego pojaśnienia żądali, daję następujące. Więcéj rodów wspólnym językiem i kierunkiem wyobrażeń, nareszcie podobieństwem obyczajów i zwyczajów spokrewnionych są ludem. Naród zaś — jak to już ktoś w Tygodniku literackim uważał — jest część rodu ludzkiego znakomitością swéj liczby do osiągnienia wszystkich celów społeczeńskich uzdolniona, spokrewniona spólnym językiem pismiennym, wspólnym kierunkiem ideów, nareszcie podobieństwem obyczajów i zwyczajów. Lud zatém o tyle zasługuje na imię narodu, o ile znakomitością swéj liczby zdolny jest osiągnąć wszystkie cele społeczeństwa. Nareszcie społeczność składającą się z cząstek nie upodobnionych jedną spólną cechą rodu, ludu lub narodu, nazywam państwem.**

5) **Rozsądnie w téj mierze mówi Schlözer: Was die germanischen Slaven und Wenden hätten thun sollen, das thaten um eben die Zeit die Polen wirklich. Als diese das Unglück ihrer Geschlechtsverwandten jenseits der Oder vernahmen, und wohl erwarten mußten, daß sich die Eroberer nächstens auch ihren Gränzen mit Feuer und Schwert nähern würden, traten die Bewohner von vier weiten Bezirken, die nachher unter den Namen Groß- und Klein-Polen, Schlesien und Masovien bekannt geworden, in einen festen Bund zusammen, und unterwarfen sich um das Jahr 840, also gerade in diesen kritischen Zeitläuften, einem von ihnen selbst gewählten allgemeinen Oberhaupte. So erhielten sich die polnischen Slaven an der Warta und Weichsel in stolzer Unabhängigkeit, und kein deutscher Comes, Missus, Praetor, Pascha durfte seine Despotenhufe auf ihren Boden setzen. III. 163.**

6) **I po sich brati derzati poczasza rod ich kniażenie w Polaniech. str. 6.**

ków wielkiéj bitwy stoczonéj roku 735. na brzegach Skanii między królem Haraldem a Sigurd-Ringem,[7] a w następnym odpierają oni skutecznie wariagskie napady.[8]

Po całéj tedy słowiańszczyznie ocucona była myśl społeczna i wszędy się koło niéj krzątano acz z niejednakim skutkiem. Kiedy na zachodzie była ona bliska dojrzenia, ku wschodowi i północy widać jéj tylko zaczątki. W ogólności roboty tego rodzaju postępowały zwolna i nie bez przerw. Wiek dziewiąty posunął się już znacznie w drugą połowę, a nie zabezpieczono się od wypadków.

Nagłe zdarzenie wstrzęsło naraz całą tę budowę i nadało jéj inną postać.

Dostatki Nowogrodu nęciły od dawna Skandynawców zwanych od Słowian Wariagami, lud ubogi, dziki i przedsiębierczy, słynący w ówczas rozbojami po całéj Europie. Byli między Słowianami tacy, którzy chcieli użyć ich męstwa dla zasłonienia się od innych Skandynawców. Około roku 862., jak liczy Nestor, sprowadzony z drużyną i dwoma braćmi Ruryk, z rodu, jak tenże mówi, Rusów, objął w tym celu nadbrzeżne miasta: Ładogę, Białejezioro, Izborsk. Nie minęło dwa lata, aliści wielki gwałt w Nowogrodzie.[9] Pada waleczny Wadym obrońca niepodległości Słowian wraz z równomyślącymi, część ich ucieka do swoich pobratymców w Kijowie, a Ruryk chwyta władzę najwyższą.[10]

Wszystko, co się dotychczas na całéj przestrzeni słowiańszczyzny działo, jednakowe ma cechy. Panuje w Morawii i Czechach Samo, Mojmir, Rościsław; panują u Polanów wiślańskich Popielowie i Siemowit, a między zmyślonymi i niezmyślonymi władcami dnieprzańskich Polanów i Słowian ilmeńskich nie słychać ani o nazwie Polana, ani Słowena. Są to czysto ludowe nazwy. Od ludu wychodzi władza, a władzcy, biorąc ją od niego, szanują go w samém nawet imieniu. Przemijający jest człowiek i jego imię, a tylko naród nieśmiertelny. Pomysł ten jest miejscowy i rodzimy, a teraz spotkał się on z innym, któryby najwłaściwiéj nanośnym zwać można. Władza, która dotąd z dołu wychodziła, ma teraz wyjść z góry i powstać społeczność nie wolą ludu i przekonaniem o jéj konieczności, lecz przemocą jednego. W stolicy Słowian siadł Ruryk, a co tylko ziem i ludów pod siebie podtłoczył, lub na przyszłość jeszcze podtłoczy, zatrzeć wnet musi swém mianem. Tak znikła nazwa szczególna Słowian, jednego z ludów najprzemyślniejszych, którą Grecy już w szóstym wieku na znaczną część plemion rozciągali. W ustach Wariagów wyraża ona wzgardę dla podbitego tłumu i miesza się nie bez przyczyny z nazwiskiem niewolnika Sklave, a dziś oznacza ludy rozległe, którym Bóg dla rozwijania wyższych pomysłów spólne dał słowo.

Z pomiędzy ludów do społecznego życia usposobionych wyskoczyły teraz dwie nazwy i stały się nieoddzielne od dwóch różnorodnych pomysłów. Cokolwiek obstało przy pomyśle rodzimym i według niego rozwijało społeczność, koncentrowało się przy Polanach; cokolwiek zaś w swoich pierwotnych dążeniach połączenia się w naród zwichnięte i przemożone zostało, Rusią się zwać musiało. Jeżeli znajdziesz jeszcze tu owdzie osady lub ludy mające nazwy odrębne, są to już tylko odcienia, nie mające innéj podstawy nad plemienność lub powiatowość, które zcierające się dwa społeczne pomysły raz wraz chłoną, aż zapełnią przestrzeń od Karpat aż do Ilmenu.

Podejmę tu jednę z nazw, aby okazać błąd zastarzały, który wkradłszy się za pomocą zbytniéj wiary w podania do dzieł znakomitych, podchwytywany jest raz wraz od pisarzy drobniéjszych i staje się powodem mnóstwa niekonsekwencyi.

Uczeni i wielce zasłużeni pisarze wiedzą o jakimś narodzie Lachów, który siadłszy od niepamiętnych czasów nad Wisłą miał się rozciągać daleko, aż w siedziby Germanów. Od niego mają pochodzić Polanie, Mazury, Pomorzanie, Lutycy, a nawet Czesi nad Wełtawą, Wiatycze nad Oką i Radymicze nad Sozą. Dla tych ludów jest on niby ojcem, dla reszty niby ojczymem. Moi ziomkowie tak wierzą temu podaniu, iż nie wiele brakowało, żeśmy nie zamienili nazwę Polaków na Lachów, a Polskę na Lechią. W niektórych książkach znajdziesz już nawet coś podobnego. Cenię wysoko dzieła, w których się owe twierdzenia znachodzą, bo zkąd inąd mieszczą w sobie rzadki skarb erudycyi: lecz to nieprzeszkadza wyznać, że wszelka wiadomość o szczepie, ludu lub narodzie Lachów jest kronikarskim intruzem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

[7]) Eymundar Saga Hafnie 1833.

[8]) W leto 861. izhnasza Wariagi za more i no dasza im dani i poczasza sami w sobie wołodiety. N. str. 12.

[9]) Leta 864. oskorbiszasia Nowogrodci głagołuszcze jako byti nam rabom i mnogo zła wsiaczeski postradati ot Riuryka i ot roda jego. Togoże leta ubi Riuryk Wadima chrabrago i inych mnogich izbi Nowogrodcew sowietnikow jego. Rusk. letop. po nikon. spisku. Petersburg 1767—1791. Toż samo mówi Stepennaja kniga carskago rodosłowia. Moskwa 1775. Z ostatnich słów kronikarza zdawałoby się, że Wadym miał ster rządu, bo miał radców: sowietników.

[10]) So legte Aurik (mówi Muller) einem freyen Staate die Fesseln an, er war zum Beschützer der Freiheit gerufen, und er war es, der sie unterdrückte. Büschings Magasin str. 337.

Początek i wzrost Kozaków.

Nazwisko Kozak trafiamy naprzód w słownikach czeskich z XIII. i XIV. pochodzących wieku[1]) bez wytłómaczenia wszakże dokładnego, coby znaczyło. Zebrawszy wszystko, co o téj nazwie podały pomniki polskie i porównawszy to z tłómaczeniem wyrazu Kozak zrobioném w najlepszych słownikach słowiańskich PP. Linde i Jungmana, wyprowadzimy ten wniosek, że nazwisko Kozaka obce jest, a nie słowiańsko narodowe, że z obcego tatarskiego lub tureckiego pochodzi języka, że upowszechniwszy się naprzód na Rusi, ztamtąd do Polski, a następnie do Czech przeszło, oznaczając lekko zbrojnego rycerza. W Goldstein, wsi blisko Opawy w cyrkule olomunieckim położonéj, jest kronika z XV. wieku, w któréj znajduje się opis wpadnienia Kozaków do Morawii.[2]) Wpadnienie to musiało nastąpić albo na początku XV. wieku, kiedy Korybuta księcia litewskiego a synowca Władysława Jagiełły na króla powołali sobie Czesi, albo w drugiéj połowie XV. wieku, w czasie krótko-trwałéj wojny między Kazimierzem Jagielończykiem i Maciejem Korwinem. Zkądby się ważny ten dał wyprowadzić wniosek, że już w owym wieku istniało rycerstwo noszące Kozaków nazwę. Mimo świadectwo to są w naszych dziejach zmianki, za których idąc śladem można uprawdopodobnić domysł o istnieniu Kozaków nie tylko we wieku XV., ale wcześniéj jeszcze. A naprzód powołać się godzi na Bielskiego i Strykowskiego, z których się pokazuje, że już przed rokiem 1507. istnieli Kozacy, aczkolwiek powszechnie przyjętém jest, że rycerstwo to dopiero około roku 1532. wystąpiło na widownię świata. Powiada Bielski,[3]) że na przywitanie Zygmunta I. wyszli Polacy w pocztach bardzo ozdobnych i nie małych, a po kozacku najwięcéj ubranych, dla przypodobania się w téj mierze Litwie; a Strykowski[4]) mówi, że Litwa, nad którą nie masz nic bieglejszego w kozactwie, gdy się połączyła z Polską, orać zaczęła, widząc ztąd lepszy pożytek niż z kozactwa. Podług świadectwa tegoż Bielskiego[5]) walczyli w bitwie pod Obertynem r. 1530. kozacy i w nadwornych chorągwiach pruskich wojewodów służyli. Zrzenczycki[6]) mówi, że półki kozackie służyły we wojsku kwarcianem.

Na ruskich snadź zapatrzywszy się kozaków Litwa i Polska, urządziła sobie lekką jazdę, do któréj wpisywali się ubożsi ludzie, nie będący w stanie sprawić sobie cesarskiéj, kosztownéj wyprawy, i nie mogący w strojach i rynsztunku tak zbytkować, jak bogata szlachta. Dla tejże saméj przyczyny panowie stroili po kozacku nadworne swe roty, lubo z czasem i w téj zbytkując mierze, kosztownie zdobili kozackie skromnego kraju ubiory. Kiedy więc Polska w r. 1507. a Litwa wcześniéj jeszcze urządziły sobie kozackie półki, musiały się zapatrzyć na wzór pewny, podług niego lekką utworzyć jazdę, i osobném, ani litewskiém, ani polskiém, opatrzyć ją mianem. Zkądże więc wzór ten wzięto, i jaki był początek i urządzenie Kozaków pierwotne?

Powszechne jest w Polsce mniemanie,[7]) że straż z miejscowych naprzód złożona mieszkańców a następnie ludem zewsząd się tu garnącym powiększona, (która pilnowała brzegu Dniepru, ażeby się przez tę rzekę nie przeprawiły azyatyckie ludy, i nie posuwały w głąb Europy), dała początek Kozakom zaporozkim od dnieprowych nazywanym progów (sterczące wśród Dniepru skały, nazywano progami). Na poparcie mniemania tego przywieśdźby można historyczne podania o strażach granicznych u Słowian w czasach najdawniejszych,[8]) tudzież tę okoliczność, że krańce Lechii i Chrobacyi strzeżone były od zbrojnych niewiast, które za rodzaj żeńskiéj kozaczyzny poczytuje P. Narbutt.[9]) Rzecz dziwna, że podróżujący po nad Wisłą Anglo-Sakson, i z téj podróży zdający sprawę królowi Alfredowi (panował między rokiem 871 — 901.) mieści nad brzegami Bałtyku (w dzisiejszém Pomorzu) kraj dziewic, czyli, jak się Adam Bremeński wyraża, Amazonek[10]), i że Bielski (w sejmie niewieścim), snadź na gminném podaniu wiadomość swą opierając, na Tatrach, odgraniczających Polskę od Węgier, stanowisko Amazonkom naznacza. Zkądby wnieść można, że jak od Bałtyku i Tatrów, tak i od strony Dniepru bywały straże odwiecznie, złożone jeżeli nie z Amazonek (a właśnie w tych stronach sadowi je najodleglejsza starożytność) to może z ich potomstwa, Kozakami snadź nazywanego. Lecz gdy od samego początku, jak Kozacy na jaw wychodzą, znajdujemy ich po obudwu stronach Dniepru, bo nawet widzimy, że rycerstwo nazwę tę noszące aż ku Azyi rozciągało się krańcom; gdy hetman kozacki zawsze się nazywał naczelnikiem siły zbrojnéj obudwóch

---

[1]) Bohemanius. Rozkochany w Zbjrka neydawnegsjch słowniku latinsko-ceskych, str. 48 100.

[2]) Wiadomości o tym rękopisie udzielił mi P. Antoni Boczek w r. 1839. widząc się zemną w Karłowarach (Karlsbad).

[3]) Kron. str. 504. pod r. 1507.

[4]) W gońcu 8. i we wierszu o porażce Turków.

[5]) Kron. str. 563.

[6]) W nowych nowinach z Czech r. 1620.

[7]) Z pisarzy przywiedzionych u Lindego pod wyrazem Kozak, tudzież Niemcewicza panowanie Zygmunta III. w Warszawie 1819. r. I. str.

[8]) Moje Pamiętniki o dziejach Słowian, II. str. 325.

[9]) Dzieje starożytne narodu litewsk. II. str. 575. następ.

[10]) Dodatki do Szafarzykowych starozitn. I. str. 979. 980.

stron Dniepru, i cała Ruś, a nie samo tylko Zaporoże lub jemu przyległe ruskie ziemie były zkozaczone, wypada wniosek, że obszerniejszy musiał być w najdawniejszych już czasach zakres działań i siedzib kozackich, a nie szczupłe zaporozkie progi. Na próżno byłyby w tych stronach strzeżone Dniepru brzegi, gdy je łatwiéj gdzieindziéj przejść mógł nieprzyjaciel; napróżno byłaby się tu usadowiła mała garstka ludzi, gdyby się nie mogła była oglądać na znaczne siły, gotowe dać jéj pomoc w złéj przygodzie każdéj. Porównać kozactwo z Amazonkami, lub jakikolwiek przypuścić związek pomiędzy tém rycerstwem a wojennémi owémi niewiastami, jest rzeczą do prawdy niepodobną, gdy samo jego nazwisko wskazuje, że nowszych, tatarskich sięga ono czasow. Prawdziwszém przeto zdaje się być mniemanie, że Kozacy składali rycerstwo ruskie już w czasach najdawniejszych, które późniéj (niewiadomo kiedy) kozackim nazwano dla tego, że lekkiem będąc wiele miało podobieństwa do tatarskiego. Kiedy Litwini, uganiając się za Tatarami, przybyli aż pod Kijów i zawładnęli tym krajem, poznali tu Kozaków i od ich miana lekką swoją jazdę przezwali. Za Dnieprem, gdzie Litwini, albo wcale albo bynajmniéj nie władli, pozostali Kozacy przy dawné, swobodzie. Służyło im za twierdzę Zaporoże, które się tak dalece wsławiło, że od niego tutejszych Kozaków nazywano głównie, i że to miejsce obrały sobie za warownię przednie kozackie straże, połączonych z czasem wszystkich ruskich, pod rządami Litwy i Polski będących kozaków, a naczelnik siły zbrojnéj ruskiéj nazwał się hetmanem po obu sronach Dniepra i Zaporoża. Dotąd nie jest wiadomem, kiedy urządzenie to nastąpiło, i odkąd hetmanowie nastali u Kozaków. Wiadomo wszakże, że gdy za panowania w Polsce Zygmunta I. hetmani kozaccy Przesław Lanckoroński, a po nim Ostafi Daszkowicz pomyślnie wojowawszy z Tatarami, odznaczyli się znakomicie, odtąd rozeszła się sława kozackiego oręża, a z nią i imie tych wojowników głośne się stało. Mylnie więc wnioskowali pisarze polscy XVI. wieku, jakoby dopiero w ówczas[11]) nastali Kozacy, wcale przed tém znani nie będąc.[12]) Gdyż i owszem, ze samych nawet tych podań, które oni przywodzą, a głoszących, że wtedy powiększono we dworach liczbę ludzi służebnych, tudzież właśnie ta okoliczność, że w ówczas pomnożono roty zbrojnych służebników, a nie zwyczajnéj czeladzi dworskiéj, rzecz tę w inszém wcale wystawiają nam świetle. Ztąd bowiem widać, że w dawniejszych już czasach utrzymywano po dworach rycerskich ludzi, czyli tak nazywane chorągwie dworskie, z Kozaków złożone.

Od czasu pomyślnéj wyprawy na Tatarów przez dwóch owych hetmanów, zwrócił na Kozaków uwagę rząd polsko-litewski. Zaprowadziwszy u nich większy porządek, podzieliwszy ich na półki i sotnie, polecił im utrzymywać straż Dniepru. Późniejsze uczą nas dzieje, że nie zabawem rozwinęły się szybko kozackie półki, okazały się strasznemi dla Litwy i Polski, z którémi jednę składały rzecz pospolitę, i gdy je podrażniano, a następnie stłumić chciano, że wziąwszy się do oręża, przyprawiły Polskę o zgubę. Myślał nad tém król Stefan, jakby kozactwo ograniczyć, lecz poznał w krótce niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia, gdyż nasi Kozacy mieli się na kogo oglądać, któryby ich w złym poratował stanie. Bo cała przestrzeń słowiańskiéj ziemi, począwszy od Kaukazu aż do Dniepru, była strzeżona przez Kozaków. Miała więc i Rossya swoich Kozaków, którzy, mieszkając nad Donem, w zażyłości żyli z polskimi.[13]) Co mając na uwadze król Stefan poprzestał na tém, że ich lepiéj urządził, a obsypawszy Kozaków dobrodziejstwami zjednał sobie u nich niewygasłą wdzięczność. Z następców jego najwięcéj Władysława IV. kochali i poważali Kozacy. Miał ten król zamiar sprowadzić z Zaporoża osadę i umieścić ją nad Dzwiną, którąby, ze żmudzkich jesionów porobiwszy sobie czajki niemi na bałtyckiem morzu niepokoiła Szwedów.[14]) Lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku. Małe tylko oddziały rycerstwa kozackiego cudów waleczności i zręczności dokazywały tamże w oczach Szwedów, niepokojąc na tratwach ogromne szwedzkie okręty.[15]) Byli jak się rzekło dwojacy Kozacy, tak nazywani Ukraińscy, ale niewłaściwie, tudzież Zaporozcy. Przez pierwszych rozumiano naprzód tych, którzy podlegali Litwie od czasu wypędzenia ztąd Tatarów; następnie wszystkich Kozaków na całéj Rusi, pod Litwy i Polski[16]) będącéj panowaniem, nazywano ukraińskimi. Przez drugich rozumiano Kozaków owych, którzy na prawym brzegu Dniepru mieszkając, naprzód sami niejako byli sobie panami, a późniéj połączyli się z pierwszymi. Odkąd obiedwie strony Dniepru pod jedno przeszły panowanie (nie jest wiadomy czas i tego połączenia), rozumiano przez zaporozkich, oddział Kozaków, który składając niby przednią straż kozackiego wojska, zajmował wsławione od wieków Zaporoże,

[11]) Około roku 1516. 1532.

[12]) Gwagnin w opisaniu W. księstwa litewsk. str. 88. J. Aleks. Goreczyn w pamięci Władysł. IV. str. 52.

[13]) Bielski kron. str. 719.

[14]) J. Aleks. Goreczyn w pamięci Władysł. IV. str. 50.

[15]) Pamiętniki Albr. Radziwiła I. str. 289.

[16]) Od czasu unii lubelskiéj 1569.

żyjąc na wyspach i stepach Dnieprowych pod osobnym hetmanem, i nazywając się niekiedy nizowcami, bądź dla tego, że istotnie kozacy ci wyspiarzami byli (od wyrazu greckiego ἡ νῆσος wyspa), bądź, że niskie ku ujściu morza nachylające się zamieszkiwali ziemie. Stepy, lasy i woda, nory i błota, były ich mieszkaniem, gdzie w dymnych siedząc chatach czyli kurzeniach kurzennymi chałupnikami nazywali się, podzieleni na kurzenia czyli domy, to jest właściwie mówiąc na rody, bo co tylko ludzi w chacie żyło, składało ród jeden, czyli jedno kurzenie.

(Dokończenie nastąpi.)

Synkretyzm i Eudemonizm.

Czytelnik zdumi się na te nazwy niezwykłego uszom brzmienia, z zapleśniałej starożytności wydobyte, a gdy się dowie jakie to postacie niegdyś te miana nosiły, podziwi się, po co otwieramy zapowietrzałe grobowce, aby w nich one mumie obaczyć. I ja się zdziwiłem nie pomału, gdym je zobaczył w przypiskach do Chowanny p. Bronisława Trentowskiego, umieszczonych w Nrze 11. i 12. Orędownika. Zawarta w nich i przyczepiona odpowiedź na recenzyą dzieła p. Tr. »*Vorstudien der Natur etc.*« znajdującą się w ostatnich numerach Tygodnika lit. r. z.

Autor zarzuca recenzentowi, że mu się wszechstronność jego filozofii przedstawiła jako synkretyzm, a prawdziwie polska moralność jego nauki jako eudemonizm. Z jakiego miejsca pomienionéj recenzyi autor to wyczytał, nie pojmuję, recenzentowi przynajmniéj ani się śniło, aby o te dziwy system uniwersalnéj filozofii posądzał. Ku objaśnieniu niech posłużą następujące uwagi.

Kreteńczykowie głośni byli z tego w starożytności, że porzucali u siebie niezgody i waśnie, i wiązali się z sobą, gdy przyszło na wspólnego obrócić się nieprzyjaciela. Poszło to w przysłowie i Synkretyzmem nazywano nagłą zgodę nieprzyjaciół ku zniszczeniu spólnego złego. *(Plutarch: de fraterno amore.)* Ten wyraz przeniesiono potém do religii i filozofii, i nazwano pogodzenie sekt lub systemów sprzecznych z sobą synkretyzmem. Głośny był swego czasu co do wyznań synkretyzm Kalixta, a w filozofii zaprowadził go pierwszy Ammonius Saccas, twórca szkoły nowoplatonicznéj w Alexandryi, chcący połączyć w jeden system naukę Platona, Pitagoresa i Perypatetyków. Synkretyzm może być zatém dwojaki, albo czyste zebranie zasad z kilku systemów, co się komu widzi najlepszego, i w takim razie właściwiéj zowie się Eklektyzmem, jaki był w nauce Ammoniusza, w filozofii Rzymian i dzisiejszéj filozofii francuzkiéj; albo połączenie dwóch lub kilku systemów wypływa z nowéj pełniejszéj i wielostronniejszéj zasady, i staje się nowym postępem filozoficznéj myśli, jak to istotnie już zrobiło się w emanacyjnym systemie Plotyna ucznia Ammoniuszowego. Synkretyzm takiego rodzaju nie tylko nie jest zarzutem, któryby jakiéj filozofii uczynić można, ale powinna nawet nim być każda, ostatnia w czasie filozofia, będąca istotnym płodem wszystkich poprzednich systemów.

Zdaje się więc, że się autor jedynie na zarzut eklektyzmu zżyma. I istotnie w pomienionéj recenzyi znajduje się następujące wyrażenie: »Bóg na ten sposób pojęty wypowiada przymioty swoje. Są one czystém wyluszczeniem tego wszystkiego w połączeniu, co się z osobna o Bogu empirycznym, idealnym i mistycznym powiedziało. Pod tym względem jest stanowisko naszego autora eklektyczne.« Zarzucony tu eklektyzm wyraźnie przecież ściąga się do formy czyli metody, nie do systemu, co już sam obrot zdania przez wyrazy pod tym względem pokazuje. Bo kiedy autor powiada, że Bóg według idealnego pojęcia jest A, a według realnego pojmowania jest α, zaś według własnéj teoryi jest A i α w jedności, ma tém samém metodę eklektyczną. Nie idzie atoli zatém, aby to A było wyjęte z Hegla lub Fichtego, a α wyjęte z Szellinga lub Spinozy: czyli nie idzie zatém, aby system sam był zbierczy, czyli eklektyczny. Są to tylko przeciwne bieguny jednéj osi. To też czytelnik kilku wierszami wprzody przed przytoczonym ustępem znajdzie najwyraźniejsze przyznanie tego wszystkiego, o co się autor w pomienionym przypisku do Chowanny dla swojéj filozofii dobija. — Wszakże inna krytyka leżała w oném wyrażeniu się recenzenta, któréj autor nie widział i zupełnie w co innego obrócił. Chciał krytyk przez to powiedzieć, że eklektyczna metoda nie wypełnia przedmiotu swego, że takie zbiercze wypowiadanie tego czém Bóg jest, nie starczy na pojęcie Boga. I u Indian Kryszna o sobie wypowiada: »ja jestem tchnieniem ciał wszystkich, ja ich początkiem, środkiem i końcem; jam słońcem między gwiazdami, a księżycem między znakami niebieskiemi; jam księgą pieśni między księgami świętémi, himalaja między górami, między zwierzęty ja lwem, między głoskami jestem A; jam życie w żyjących, rozum w rozumnych, siła w silnych; i t. d.« Ale to nie dosyć, Bóg jest nieskończenie więcéj, niżeli to, coby o nim wypowiedzieć można.

Tak samo się ma z zarzutem Eudemonizmu, którego był twórcą Aristippus z Cyreny, uczeń Sokratesa. Filozof ten uważał, że człowiek w sobie nosi miarę tego, jak postępować powinien, bo ma wstręt do bolu, a skłonność do rozkoszy. Wszystkiego więc unikać należy, co boleść sprawia, a szukać rozkoszy. Ztąd wszystko zewnątrz nas jest dobre, co nam przynosi przyjemność, a co nam jest dolegliwe, jest złe. Wszakże zbytku rozkoszy, który za sobą prowadzi boleść unikaj, raczéj zostawaj w ciągłém łagodném uczuciu uszczęśliwienia. Abyś się zaś na tém stanowisku utrzymał, trzeba ci się umieć zastósować do czasu, miejsca i osób, żyć tylko w obecności, a nie w przeszłości, ani w przyszłości. Tam twój pobyt gdzie ci dobrze; jeżeli wyczerpały się już źródła rozkoszy, idź daléj. Prawa ludu każdego szanuj, i niczém nie wykraczaj przeciwko nim. Obowiązki ludzkie są kupczeniem, pożytek za pożytek. Wspaniałość wszelaka i szlachetność to urojenie, poświęcenie się za drugich szaleństwem. Nie miéj ani zazdrości, ani zemsty, przyjaźni nie szukaj, uniż się raczéj prośbą, niżeli masz sprawić sobie zmartwienie. Równie bądź obojętny na szczęście jak nieszczęścia. Kontent będąc, gdy ci się dobrze wiedzie, nie masz potrzeby się martwić, gdyby cię co złego spotkało. — Oto nauka moralna Aristippowego Eudemonizmu, w wyjątkach z Diogenesa, Laercyusza, Cicerona, Aeliana i innych autorów. Nie można było p. Trentowskiemu Eudemonizmu zarzucać, bo nauki moralnéj nie wyłożył, ani nam podał zasadę, z któréj ją rozwinąć zamyśla.

Recenzent rozbierając z innej całe okoliczności nawiasową myśl p. Trentowskiego (str. 88.), że człowiek żyć powinien tylko w teraźniejszości, powiedział, »że nie wie, jakaby była ogólna ludzi moralność, gdyby z takiéj zasady płynęła,« że byłoby to Epikureuszowe »używaj, bo tylko w téj chwili jesteś.« Dość zapytać P. Trent., czyli przykazanie Jego o teraźniejszości, jest zasadą, z któréj myśli wyprowadzić naukę moralną? Jakże więc zarzut temu przykazaniu czyniony jako nawiasowéj myśli, może trafić naukę moralną, któréj jeszcze nie ma; jak system cały, który z téj myśli nie wychodzi? Nigdzie też recenzya takiego zarzutu nie mieści.

Nareszcie i to trzecie jeszcze skrzywił autor, co między niesłuszne zarzuty recenzenta policza, jakoby ten utrzymywał, że filozofia niemiecka jest więcéj Chrześciańską, niżeli nią jest uniwersalna. Recenzent powstawał przeciwko temu, że autor swój system jedyno-Chrześciańskim nazywa, kiedy pełno w nim bluźnierstw, biorąc Chrystyanizm w duchu wiary, a biorąc go w duchu filozofii, to bardziéj przypada do samych idealnych pojęć, jako z Mozaizmu i Monoteizmu wychodzący.

Autor w ogólności w całéj owéj recenzyi same tylko widział dla siebie zarzuty, czego tam całkiém nie ma. Krytyk powstaje jedynie przeciwko przywłaszczeniom uniwersalnéj filozofii: że się mieni pierwszą i jedyną filozofią, powtóre jedyno-chrześciańską, potrzecie wolną od zarzutu panteizmu i ateizmu, który inne systemata trafia; — i zbija te przywłaszczenia ze stanowiska samego systemu.

Że go zaś recenzent nie rozumiał, nie pojął ani pierwiastku, ani celów, ani metody, ani kierunku, że wszystko chwytał na opak, wcale inaczéj, jak się należało — musić to autor najlepiéj wiedzieć, i byłaby twierdzeniu takiemu wiara, gdyby tylko był autor sam recenzyą rozumiał i pojął, i wszystkiego na opak nie pochwytał; i gdyby nie był dodał: »gdzie zaś nas trochę lepiéj zrozumiał, tam rzecz mu się podobała,« czém wyrzekł innémi słowy, kto mnie rozumi, ten mnie pochwali, kto mnie gani, ten mnie nie pojął; czyli jeszcze innémi słowy, krytyka uniwersalnéj filozofii może tylko być panegyrykiem.

Autor mając swojego recenzenta w takiém nieuctwie, czyli też ograniczeniu rozumowém wysyła go po naukę do pism Numeniusza i Alcynoja. Zdawałoby się, że to obszerne jakie dzieła, przynajmniéj dwutomowa mądrość jaka, co mają recenzenta pouczyć. Alić o Numeniuszu nic więcéj nie wiadomo, tylko że był z Apamei rodem, a z pism jego kilka tylko zostało ułamków w pismach Euzebiusza i Origenesa porozrzucanych, z których widać, że był zwolennikiem żydosko-wschodniéj filozofii systemu Filona. Dzieła Alcynoja albo Albina mniéj jeszcze znane, bo że pismo »wstęp do nauki Platona« pod jego nazwiskiem chodzące nie jest jego, ale Ariusza Didyma, dawno już nie jest w literaturze tajemnicą. Biadaby więc była recenzentowi, aby się dopiero z onych kilku fragmentów z czasów Antoninów, nauczyć miał, co jest synkretyzm.

Mimowolnie nastręcza mi się na myśl, co Foerster w rocznikach Hallskich (1839. z Lutego) z powodu Szubartoskiego pisemka powiedział. Szubarth wystawia naukę Hegla jako nieprzyjaźną rządowi Pruskiemu a w szczególności familii panującéj, w czém się na zasady Fryderyka II. odwołuje. Na to odpowiada mu Foerster: »*ich will ihm nicht abstreiten, dass er vielleicht einmal das Bildniss »des alten Fritz« auf einem Pfeifenkopfe gesehen, allein weiter erstreckt sich zuverlässig seine Kenntniss von ihm nicht.*« Na to samo wychodzi zdanie p. Tr. o recenzyi tygodnikowéj. Wystawił tam recenzenta jako niemającego najmniejszego wyobrażenia o filozofii, który tylko łapie wyrazy i zdania, i brednie o nich plecie. Aby zaś tém łatwiéj mu było, takie nieuctwo mu zarzucić i po niém jeździć, narzuca mu nawet własne domysły, i te domysły swoje zamiast recenzyi zbija. I tak mówi autor: »przypomniał sobie przeto zapewne recenzent, bo o tém nie mówi, że Aristipp teraźniejszość nadewszystko cenił, więc okrzyknął nas zwolennikami Eudemonizmu;« i na inném miejscu: »recenzent słyszał, jak to jego zarzut nam uczyniony oczywiście pokazuje, tylko tyle o Synkretyzmie, że on jest skuciem kilku systemów w jeden.« To są theses wszystkiego rozwodzenia się autora, a przecież są czysto narzucone recenzentowi zdania.

Źle tam z krytyką, ani umiejętności ztąd żadnego nie odbierają pożytku, gdy do niéj przystępują recenzenci i autorowie z uprzedzeniem, ze zarozumiałością, a może z osobistą urazą; gdzie się rozpierają nie o interes naukowy, ale w nim swój własny tylko widzą. Na taki rodzaj krytyki, zbyt zagęszczony w Niemczech, zaniosłoby się i u nas, gdybyśmy się osobistą dali powodować niechęcią. Ktoby chciał poświęcić się na krytyka, gdyby tą pracą musiał się z światem piszącym kłócić i robić sobie nieprzyjacioł? Ktoby się odważył pisać, gdyby go krytycy w oczach publiczności spotwarzali? Krytyka rzeczy trzymać się powinna, bez dawania sądu o osobie, chyba że autor sam przez publiczne wyznanie wiary, robi się osobą publiczną. Niech się ścierają zdania, ale nie osoby, inaczéj polemika każda przejdzie w namiętność i wyrodzi się na przegryzanie się wzajemne, gorszące publiczność czytającą, ubliżające piszącym. *Libelt.*

Doniesienia literackie.

Franciszek Piller wydaje w Wiedniu Pienia liryczne F. Szyllera, przekładu różnych autorów. Wydanie ozdobne kilkunastu drzeworytami.

Stan. Przyłęckiego Pamiętniki o Koniecpolskich, o których już dawniéj donieśliśmy, są w druku. Ważny to materyał do dziejów Polski.

Druk Historyi literatury Wiszniewskiego, tom trzeci, bliski ukończenia. Szanowny autor pracuje podobno obecnie nad historyą Jana Sobieskiego.

W Przyjacielu ludu No. 36. znajduje się znów artykuł, w którym autor czytelnikom Przyjaciela ludu koniecznie chce dowodzić, że jesteśmy nieprzyjaciołmi duchowieństwa. — Jako humorystyczny artykuł polecamy go do odczytania naszym czytelnikom, dla jego oryginalności.

Umieszczony w przeszłym numerze pisma naszego artykuł: »Pielgrzymka na górę S. Otylii«, a nie podpisany przez omyłkę, jest pióra L. Siemieńskiego.

Najnowsze dzieła.

Linksmine. Prace literackie. Wilno 1841. Naklad Rubena, druk Zawadzkiego (stron 225. 12mo).

Niezabutka. Noworocznik na rok 1841. Petersburg u Kraja. (Rok drugi.)

Sylwan, tom XVI. Warszawa 1841. (Tom ten obejmuje opisanie brzoz i zajęcy, rzecz o torfie, o urządzeniu lasów, o służebnościach leśnych i t. d.)

Krótki wzgląd na pożytki gospodarstwa leśnego, przez S. Bierzyńskiego. Petersburg 1841.

Wyrabianie cukru z buraków sposobem domowym, podług rękopismu Tad. Mostowskiego. Wydanie drugie. Warszawa 1841. u Glücksberga.

Rozrywki umysłowe. W Krakowie 1841. u Czecha.

Na odpowiedź p. Czaykowskiego, doredagowaną przez redakcyą Orędownika (Nr. 14. Orędownika), odpowiedzieliśmy w Nrze 84. Gazety Poznańskiéj, dla tego, iż pisma naszego nie chcemy używać do odpowiedzi na artykuły, które li tylko nienawiść ku nam wywołuje. — Przytém nadmieniamy tu, iż obecne słowa są ostatnie, które o rzeczy tyczącéj się nie ogółu lub naukowości, lecz prywatnego stósunku, w piśmie naszém umieszczamy.

Redakcya Tyg. lit.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*